

Dziennik Poznański
wydodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Poczcie krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzienn. Pozn. przysyłane nie wracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opisane są po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm, Nr. 8
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Nr 151

Czwartek, 6 lipca 1865.

Nr 151

Poznań, 5 lipca. Korespondent wiedeński do lwowskiej Gaz. Na r. zaprzecza wprawdzie pogłoskom, jakoby hrabia Gołuchowski był policzony pomiędzy kandydatów do nowo utworzonego gabinetu, dodaje przecież iż w Wiedniu rozeszła się wieść, że nowe ministerstwo przedsięwzięcie znaczne zmiany we wszystkich naczelnych urzędach tak w stolicy państwa rakuskiego, jak i w krajach koronnych. W takim razie, powiada korespondent, albo książe Sapieha albo hr. Gołuchowski ma być powołany do zarządu Galicyi. Czy wieść ta powstała w skutek życzenia, które objawili posłowie galicyjscy domniemywanemu ministrowi stanu, czy też w skutek odpowiedzi im danej przez tegoż, niewiadomo korespondentowi. W każdym razie, dodaje, zmiana taka odpowiadałaby programowi nowego ministerstwa, a jak Presse się dowiaduje miał nawet p. Schmerling w przeddzień przesilenia ministeryalnego oświadczyć się na audyencji u cesarza za potrzebą zupełnej reorganizacji państwa w duchu więcej autonomicznym. Szkoda że tak późno uznał tę potrzebę. Kwestya, jakie w chwili tak ważnej wypadaloby poczynić kroki w Wiedniu posłom galicyjskim aby skutecznie podjąć sprawę autonomii kraju, nasuwa powyż wymienionemu dziennikowi lwowskiemu następujące uwagi:

Gdy wszedł był do rządu ustępujący teraz minister stanu, w Galicyi było poruszenie ogólne, które objawiło się na zewnątrz wysłaniem deputacyi do tronu. Ułożono adres w Krakowie i doręczono go przez deputacyę cesarzowi. Na czele tej deputacyi stało trzech mężów: Franciszek Smolka, Aleksander hr. Dzieduszycki i Adam ks. Sapieha. W nich kraj widział wówczas reprezentantów swych. Adres z dnia 31 grudnia 1860 był istotnym wyrazem życzeń i potrzeb naszego narodu. Pan minister stanu przyjmował bardzo uprzejmie deputacyę, czynił jej obietnice ogólnymi słowami ale nie uwzględnił adresu przy układaniu ustawy. Przyjął bowiem system, wytknął sobie cele, które pogodzić nie można było z adresem polskim.

Gdy system pana ministra stanu upadł, z powodu, że nie uwzględnił życzeń i istotnych potrzeb pojedynczych krajów koronnych, a chciał konstytucyę, nieodpowiadającą tym potrzebom, przeciw woli większości przeprowadzić, następcy p. Schmerlinga powinni sięgnąć do owego adresu z grudnia 1860 i do adresów innych krajów koronnych, a wyrozumieć z nich mogą, w jakim razie ministerstwo nowe liczyć może na silne i szczerze poparcie narodów. Przy adresie swoim dawniejszym Polacy dotąd stoją. Nie ma w nim wprawdzie sformułowanego jasno stosunku, w jakim Galicya ma zostawać do reszty państwa. Zebrane są w nim tylko wewnętrzne potrzeby naszego kraju, a strona zewnętrznego stosunku do państwa niektknięta. Zostawiono tę rzecz dalszemu porozumieniu się między koroną i zastępcami kraju. Deputacya nasza w ustnych konferencyach z panem ministrem stanu wyraźnie oświadcza, iż w żądaniu autonomii nie ma zawartej myśli zupełnej odrębności ukonstytuowania Galicyi, i kraj nie jest przeciwny załatwianiu spraw, wspólnych całej monarchii, w spólnym parlamencie. Zdawało się bowiem wówczas rzeczą naturalną, że najpierw zwołane będą sejmy krajowe, a dopiero

między temi sejmami lub ich delegacyami a koroną przyjdzie do skutku ustawa o wspólnym parlamencie centralnym. W adresie więc orzekać o tém niewłaściwą było rzeczą.

Dzisiaj, przy zmianie systemu p. Schmerlinga, a usiłowaniami w Wiedniu utworzenia nowego porządku państwowego, Polakom znowu sięgnąć wypada do swego adresu z 31 grudnia 1860. Deputacyi obecnie już wysłać nie potrzebują, bo w radzie państwa zasiadają reprezentanci, którzy wydelegowani zostali do tego ciała wyraźnie pod zastrzeżeniem prawa do autonomii krajowej, o którą się upominają im polecono. Przyjąwszy więc od sejmiku mandat do rady państwa, już tem samem obowiązali się do popierania autonomii krajowej. Deputacya przeto nasza powinna obecnie podjąć sprawę autonomii Galicyi, o którą się upominają adres, i przy tworzeniu się nowego porządku, nowego systemu, doradcem korony przedstawić życzenia i potrzeby kraju. Ale do wykonania tego obowiązku, przedewszystkiem potrzeba, aby ta deputacya w liczbie kompletnej zebrała się w Wiedniu, wzmocniła się w razie potrzeby deputowanymi sejmiku krajowego.

Tylko w razie, gdyby rada państwa została rozwiązana, a nie zwołano natychmiast sejmów krajowych, byłoby potrzeba osobnej deputacyi do tronu i doradców korony, któraby tronowi przedstawić mogła obraz obecnego położenia i potrzeb Galicyi, a z doradcami korony, z ministerstwem porozumieć się mogła co do warunków, pod którymi nowy system znalazłby mógł uznanie i poparcie w Galicyi. Deputacyi podobnej nie potrzeba dziś już ani wybierać. Posłowie sejmiku krajowego gdyby tworzyli deputacyę podobną, toby takowa znalazła i większą uwagę i uznanie u korony i ministerstwa, i poparcie opinii publicznej w kraju.

Posener Ztg ogłasza co następuje:
Nie mogę opuścić Poznania bez wypowiedzenia szczerego podziękowania za prawdziwie miłą serdeczność z jaką Mnie w podróży przez prowincyę, tak w mieście jak na wsiach witano. Oznaki takiego przywiązania, dziś podwójnie mi drogę, ponieważ że zarazem i Mój Małżonko, Księżniczka Następczyni Tronu, przy pierwszych odwiedzinach Jęj W. Księżstwa złożono, chętnie przyjmując jako nowy pełen znaczenia dowód, iż w prowincyi uczucia wierności i uległości dla N. Pana i Jego Rodziny głęboko zapuściły korzenie, przez co zarazem przywiązanie i miłość do wspólnej ojczyzny, pozyskały podstawę pewną. Upraszam Pana zawiadomić o Naszymi dziękach mieszkańców prowincyi.

Dan w Pałacu Nowym, 3 lipca 1865 r.
Fryderyk Wilhelm, Księżę Następca Tronu.
Do Naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej pana Horna w Poznaniu.
Pośpieszam wypełnić nadesłany mi w powyższym reskrypcie łaskawy rozkaz J. K. W. Księża Następcy Tronu ogłaszając takowy.
Poznań, 4 lipca 1865 r.
Naczelnym prezesem prowincyi poznańskiej.
Horn.

* Berlin, 4 lipca. Telegrafują tu z Altony, że wedle Alton. Nachr. policmajster Vogler zwoławszy członków zarządów rozmaitych stowarzyszeń do biura policji nakazał im

spisać protokół iż zabroniono im dnia 6 bm. jako w dniu urodzin księcia Augustenburgskiego, urządzać publiczne obchody z muzyką, dla względów ostrożności.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 lipca. Dzień. Warsz. biorąc pochop z artykułów Dzień. Pozn. i Czasu, wywołanych ostatniem przemówieniem cesarza Aleksandra do Polaków w Petersburgu oświadcza: „Dziś Rosya stosuje do położenia Polski zasady antirewolucyjne; wszystko jej wskazuje że jest na dobrej drodze i nieopuszcza takowej, jakimikolwiek strasznymi nazwami charakteryzowałby Czas i jego współbracia jej działania i reformy w Polsce.”

Z powodu rocznicy ocalenia w. ks. Konstantego od zamachu uczynionego nań w Warszawie, odbyły się dzisiaj w obecności namiestnika i władz wojskowych i cywilnych nakazane uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach tutejszych.
— Z użyczonego Czasowi listu prywatnego z Tobolska od młodego obywatela z Litwy zesłanego w Sybir, wyjmujemy następujące ustępy:

„Jedynem naszym marzeniem, abyśmy ja i brat mój jednakowo osądzeni, pozostali w Tobolsku, gdzie bawimy od 8 miesięcy, bo według dekretu trzeba było nam ruszać do głębokiej Syberyi, gdzieby nas zapakowano do jakiejś odludnej wsi pod opiekę tamecznych włościan. Odjęto nam wszelkie prawa jakie każdemu człowiek mieć może, i skazano na osiedlenie do Syberyi. Jako taki osiedlenie jestem i będę przez lat 10 czemś nieokreślonym, trochę więcej jak zwierzę, a daleko mniej jak zwyczajny człowiek; mogą włościanie wsi w której mieszkam, najmować mnie do wszelkiego rodzaju roboty, postępować ze mną jak im się spodoba, a ja nikomu skarżyć się nawet nie mam prawa. Szczęściem z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych jesteśmy zatrzymani w Tobolsku do przyjazdu matki naszej, która ma projekt latem nas tutaj odwiedzić. Życie tutaj bardzo znośne, towarzystwo dość dobre i liczne (przeszło 300 nas zesłanych), władza sprawiedliwa nie pozwoli nam robić żadnej nieprzyjemności, gdyby nie tęsknota po swoich, niepokój o nich, i niepewna przyszłość, to bodaj że nam tutaj lepiej jak teraz naszym pozostałym w kraju. Bardzo mylnie mieliśmy wszyscy pojęcie o Syberyi wyobrażając ją sobie jako kraj wiecznej nocy i lodów; bardzom się zadiwił znalazłszy kraj bogaty, klimat chociaż zimny ale dosyć zdrowy, i gdyby większa była tu cywilizacya, małoby się różniła od innych krajów europejskich. Zawsze nam tu lepiej jak w Spielbergu. Z pamiątek historycznych mamy w Tobolsku dzwon, który dzwonił na trwęgę w Uglichu, podczas zabójstwa carewicy Dymitra: lud się zebrał i zemiścił nad mordercami; lecz gdy o tém dowiedział się Borys Gudunów, kazał wszystkich, którzy byli zebrani tej nocy potracić, a dzwon co dzwonił w ten dzień, był osądzony do ciężkich robót, wyrwano mu ucho, bito knutami i posłano do Nerczyńska, lecz w Tobolsku zdecydowali, że do ciężkich robót niezdolny, i skutkiem tego został w Tobolsku na osiedleniu, więc ja i dzwon jesteśmy teraz na równiej stopie. Drugą także ciekawą pamiątką jest armata, która już nie wiem gdzie nie wystrzeliła w bardzo stanowczej

Prenumerata na dzieła JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

Z upoważnienia spadkobierców i krewnych śp. Juliusza Słowackiego ogłaszam niniejszym przedpłatę na jego dzieła pośmiertne, w wydaniu lipskim Brockhause nie objęte prócz małych wyjątków, dawanych niekiedy na próbę w jednym z tutejszych pism czasowych dotąd drukiem nigdy jeszcze nieogłoszone.

Takowe utworzą 3 tomy obejmujące każdy około 20 arkuszy ścisłego druku, tegoż formatu, co wyżej wspomniane wydanie lipskie.

Wewnętrzna wartość poetycka tych dzieł pośmiertnych wyrównywa wartości pism Słowackiego dawniejszych, napigitnowanych zawsze znamieniem genialnej wyobraźni.

Cena prenumeracyjna za wszystkie 3 tomy ustanawia się w ilości 16 złp. Tę kwotę raczą szanowni subskrybenci składać albo osobiście, albo (dla uniknięcia zbyt mozolnej korespondencji) za pośrednictwem znajomych swoich zamieszkałych w Poznaniu, do rąk Wgo M. Magnuszewicza kupca, który za to każdemu bilet przedpłaty doręczy. Czas przedpłaty poczyna się z dniem dzisiejszym i będzie trwał aż do dnia 15 października rb.

Co pół miesiąca przez cały ten czas zbierania podpisów, w Dzienniku Poznańskim będzie dawany wykaz nazwisk coraz przybywających przedpłacicieli, jako też liczba egzemplarzy jaką sobie każdy zamówi. W ten sposób sprawa ta będzie oddana niejako pod kontrolę całego czytającego ogółu. Ci, którzy się pierwsi zapiszą, będą mieli zaspokojenie, że rzecz jest w biegu. Dla zamierzających się dopiero zapisać będzie to jak sądzą skutecznym i nieupulnie może niepotrzebnym przypomnieniem.

Na pokrycie kosztów wydania wszystkich 3 tomów potrzeba, ażeby w Poznańskim i Galicyi przynajmniej 500 egzemplarzy było zaprenumerowanych. Jeżeli ta liczba aż do 15 października w obu prowincjach rzeczywiście się zbierze,

natenczas Wny Magnuszewicz zebraną u siebie sumę odeśle do rąk podpisanego, jako wydawcy, a oddanie rękopisów pod prasę nastąpi niezwłocznie potem. W miarę jak tom po tomie będzie gotowy, otrzymywać je będą za biletami szanowni subskrybenci po kolei i w sposób, o jakim w swoim czasie zawiadomią dokładnie gazety.

Jeżeliby się zaś liczba 500 prenumeratorów aż po dzień 15 października nie zebrała, w takim razie odbierze sobie każdy z przedpłacicieli swoją składkę od Wgo Magnuszewicza napowrót, a to za zwrotem biletu, a wydawca z żalem będzie zmuszony oświadczyć, że zamiar ogłoszenia dzieł Słowackiego na teraz w żaden sposób przyjsć do skutku nie może.

Bo nie zawadzi tu nadmienić mimochodem, że już od trzech lat robi się wszystko, ażeby te dzieła oddane być mogły do rąk czytającego ogółu. Z razu starania rozbiły się tylko o brak takiego nakładcy, któryby ofiarował odpowiednie warunki. Dziś i bez względu na to, jakieby były warunki, nie ma zgola nakładcy, dla dzieł Juliusza Słowackiego!!

W takięto chwili odwołujemy się wreszcie do całego ogółu. W silnym przekonaniu, że poczucie obowiązku względem ojczyzniego języka odezwie się tym razem i u tych nawet, którzy prócz gazet i broszur politycznych nie zgoła czytali nie zwykli; zdajemy każdemu na sumieniu rozstrzygnięcie pytania: czy dzieła jednego z największych poetów polskich butwieć mają i nadal w rękopisie, który tak łatwo, z lada powodu niepowrotnemu może podlegać zniszczeniu?

Po rozdaniu egzemplarzy prenumerowanych, przeznaczonych na samo pokrycie kosztów wydania, reszta edycyi sprzedawać się będzie zwykłym sposobem księgarskim. Natenczas cena sklepowa egzemplarza wynosić będzie 20 złp. Czysty dochód jaki wpłynie na tę drogę za całą resztę wydania, i za edycye powtórne (jeżeli do nich przyjdzie i jeżeli ich kto korsarskim sposobem nie zagrabi na swoją korzyść *) krewni śp. Juliusza Słowackiego przeznaczają na stały fundusz służący

*) Jak wiadomo, księgarz lipski Brockhaus wydał wszystkie dzieła Słowackiego dawniej drukowane, bez zezwolenia krewnych; cały zysk za to sobie tylko samemu przywłaszczył.

mający na wsparcie dla biednej młodzieży poświęcającej się zawodowi naukowemu. Jakkolwiek fundusz ten w każdym razie okaże się bardzo skromnym, zostawszy do większej pomocy uszczuplonym przez niesumienność zamożnego i bynajmniej niepotrzebnego takimi środkami powiększać fortuny swojej cudzoziemca, pomimo tego wystarczy on kiedyś jednak choćby na jedno tylko stypendyum. Utworzy się więc z niego dobroczynny legat, o którego ulokowaniu toż szczegółowych warunkach orzekną czasu swego bliższe rozporządzenia dawców i zatwierdzenie wysokiego rządu.

Upraszam wszystkie pisma krajowe peryodyczne o łaskawe zamieszczenie powyższego ogłoszenia w kolumnach swoich.

Lwów, 1 lipca 1865. **Antoni Małecki**, profesor uniwersytetu.

Do Redakcyi Dziennika Poznańskiego.
Szanowny Redaktorze!

Udaje się do Ciebie z prośbą, Szanowny redaktorze, byś chciał donieść swoim czytelnikom, że Wydawnictwo Biblioteki Polskiej w Paryżu upoważnione przez rodzinę zmarłego przygotowuje do druku pisma i korespondencyę śp. księcia Adama Czartoryskiego.

Zbiór ten stanowić będzie ważny materiał do historii politycznej i naukowej naszego kraju w ostatniem stuleciu. Chcąc go, ile można uczynić najzupełniejszym, Wydawnictwo uprasza wszystkich, którzyby posiadali listy księcia Adama Czartoryskiego, aby takowe raczyli nadesłać w oryginale lub w kopii wierzitelnej, pod adresem podpisanego.

Wydawnictwo zarecza zwrot udzielonych sobie oryginałów i z wdzięcznością wymieni każdego, który nadesłaniem dokumentami z bogaci ten zbiór chyba że przesyłający wyraźnie inną w tej mierze wolę objawi.

Chciej przyjąć itd.
Wice prezes Tow. hist. polskiego w Paryżu.
Morawski,
65. rue de la Victoire.

chwili, za karę także zesłaną na osiedlenie do Omska, przywiezienie kosztowało 3000 rubli.

Zapytujesz mnie o wspólnych naszych znajomych nic o nich nie wiem, lecz nie skłamię pisząc, że wysłani lub uwięzieni. S. . . . od osmnastu miesięcy w więzieniu kowieńskim."

§§ Wilno, 28 czerwca. Z Wileńskiego o Wiestnika dowiadujemy się, iż stary Murawiew, b. główny naczelnik Litwy, jeszcze w dniu 5 maja złożył carowi w imieniu szlachty gubernii wileńskiej list wiernopoddany, wyrażający współczucie z powodu śmierci następcy tronu.

Siewiernaja Poczta obwieszcza ukaz pozwalający przechrztem z żydów będących w służbie wojskowej przyjmować nazwiska rodziców chrześcijańskich nawet bez zgody się tychże.

Wil. Wiestnik niby dla lepszego usprawiedliwienia jednej z ostatnich egzekucji Telesfora Cholewy w Mińsku, przytacza nowe fakta ku potępieniu jego służby. I tak dodaje, iż zastrzelony przez niego przystaw Lacki był jego krwawym i dobroczynnym rodzajem. Ze w przeddzień czynu tego Cholewa gwałtem zabrał różnej prowizji u swego stryja, który dowiedziawszy się o śmierci Lackiego powiesił się z rozpacz. Ze targnął się również na życie innego przystawy Pikela i strzelał doń dwa razy, że będąc osadzony w więzieniu, radami dawanimi współwięźniom przeszkadzał dochodzeniu sądowemu, że nareszcie sam zamordował współtowarzysza Łopiniańskiego i do ostatniej chwili wszystkiego się zapierał.

Birżewyja Wied. donosi z Kijowa, iż umarła tam żona pewnego generała, której suknie zapaliwszy się od papierosa, poparzyły ciało.

ROSYA.

§ Petersburg, 27 czerwca. Dziennikarstwo rosyjskie zajmuje się ciągle sprawą nadbałtyckich gubernii. Moskowskija Wiedomości szczególnie staczają z tego powodu gorące utarczki z dziennikarstwem niemieckim kraju tego, odpiarając jego zarzuty o rzeczywisty fanatyzm religijny lub o udawanie takiego. Sprawę prawosławia w guberniach nadbałtyckich Wiedomości w następujący sposób stawiają, zgadzając się z początku na to, że można być Rosjaninem nie będąc prawosławnym, na co się nie zawsze piszą: „Ponieważ inne wyznania w Rosji nie mają prawa używania języka rosyjskiego i ponieważ w nadbałtyckim kraju żywioł rosyjski nie zna dotąd żadnych praw i protestantyzm zlewa się z germanizmem a w obecnej chwili, gdy podniesiono kwestyę narodowości, stał się najlepszym środkiem germanizowania tamtejszej ludności obcej żywiołowi niemieckiemu i niewspółzależnej mu, a zarazem środkiem oddalania jej od narodu rosyjskiego, zatem nikt z pomiędzy Rosyan nie może pozostać obojętnym na kwestyę religijną w nadbałtyckich guberniach a to nietylko ze stanowiska religijnego ale i politycznego. Dopóki protestantyzm w kraju tym zlewa się będzie z germanizmem, dopóty żadne zmniejszenie ubezpieczenia prawosławia pod względem politycznym nie może być bez szkody dopuszczalne."

W innym miejscu Wiedomości dowodzą, że w nadbałtyckim kraju jest pewne stronnictwo usiłujące wywołać poróżnienie między niemieckim a rosyjskim żywiołem, a występujące w imię luteranizmu. Luteranizm z natury swojej, uważają Wiedomości, nie odznacza się tak jak katolicyzm duchem nietolerancji a przeciw spotykamy w nadbałtyckim kraju niewydawnicze teje oznaki. Gwałtowne nawracanie na prawosławie nie mogło tego wywołać, bo gwałtów tu żadnych nie było; ludność dobrowolnie przyjmowała prawosławie. Zawziętość zaś dochodzi czasem do tego stopnia, że pozwalają sobie prawosławie nazywać *wiarą sobaczą*, jakież być mogą tego powody?

Wiedomości, jak już powiedzieliśmy, dochodzą do wniosku, że to wszystko sprawą jest pewnego stronnictwa mającego swoje tajemne cele, środkiem dla osiągnięcia których służy podobne postępowanie. Owóż spotykamy znowu artykuł poświęcony wyjaśnieniu sposobu postępowania tego stronnictwa, na czele którego Wiedomości stawiają całe dziennikarstwo nadbałtyckie, przypisując mu jądzenie z umysłu przeciwko sobie obu żywiołom, o których tu mowa. „Budzenie wzajemnego rozdrażnienia, powiadają Wiedomości, musi mieć cel jakiś. Jakież? Nie potrzeba wielkiej przenikliwości, by na to odpowiedzieć. Moskowskija Wiedomości wykazują niewłaściwość niektórych tendencji i wykazują zarazem, że wielka większość ludności kraju nadbałtyckiego i korporacje szlacheckie nie podzielają tych dążeń. Nas tymczasem zapewniamy, że uwagi nasze do całego kraju dają się zastosować. Zapewniamy chęć naturalnie przekonać o tem, o czem zapewniamy. Przypuśćmy, że chciami ich stało się zadość. Wówczas mybysmy uważali za swój obowiązek zastosować do całych korporacji to, cośmy powiedzieli o agitatorach działających przez intrygi a nawet używających czasem powagi władz rządowych (czyż nie urzędowemi środkami — uważa Wiedomości przypuszczających iż i Polskę otworzyła Rosya — staraliśmy się wytworzyć osobną małorosyjską narodowość? cóż więc dziwnego, że temiż sposobami postępowania i wpływu starają się utworzyć coś nakształt osobnej narodowości niemieckiej w nadbałtyckim kraju?) Mybysmy już nie mogli robić różnicy pomiędzy żywiołami niemieckiej ludności w nadbałtyckim kraju. Zaczęlibysmy niesprawiedliwie obwiniać wszystkich o to, o co teraz ze wszelką słusnością obwiniamy niektórych. Naturalnym następstwem byłoby to, że doświadczeni niesprawiedliwej napaści musieli by połączyć się przeciwko nam z tymi na których napaść jest usprawiedliwiona i którzy z tego właśnie powodu nie mogą sami bronić się ze skutkiem. W rezultacie zjawilo by się sztuczne przyzwierzenie stworzone przez naszą pomyłkę." Budzenie w społeczeństwie nadbałtyckim niesłusznej obawy ze strony Rosyi także jest celem tegoż stronnictwa. „Wygrałaby zaś na tem sprawa tych intrygantów, którzy w swych nieprzyjaznych względem Rosyi zamiarach nie mogą się teraz oprzeć na współczuciu większości mającej głos i znaczenie."

W dalszym wszakże ciągu przekonywamy się bez trudu, że tak właśnie jest, jak Wiedomości twierdzą, że nie jest. Ponieważ wyjaśniając, kto składa to stronnictwo, Wiedomości powiadają: „Mówimy tutaj o kierunku, które chce ciągle powiększać jurydyczne i faktyczne odosobnienie ostrejskiego kraju w Rosyi i który na tyleż sprzeciwia się interesom rosyjskiego państwa jak i interesom wszystkich klas mieszkańców nadbałtyckiego kraju. Prasa rosyjska uczyniłaby zadość swemu powołaniu, jeźliby nie występowała przeciwko podobnemu kierunkowi, który do złego tylko prowadzić może bez względu na to czy hołdujące mu osobistości działają z samowiedzą lub bez niej."

Co do nas zagrożenia agitatorów nie możemy uważać za całkiem ugruntowane, jakkolwiek przyczynę tego twierdzenia pojmujemy łatwo przy zdaniu Wiedomości, że częste powtarzanie czegoś wyrabia w nas nareszcie przekonania o prawdziwości tegoż co powtarzamy; chęć tu one podać chęć własną za czyn.

Dla tego zaś nie podobna przyjąć zdania Wiedomości o agitatorach, iż faktem jest, że całe działanie wszelkiego rodzaju przedstawicielstwa wszystkich klas przynajmniej niemieckich w kraju nadbałtyckim do tego było skierowane, ażeby odrębnym urządzeniem kraju tego jak najszerszy rozwój zapewnić, ażeby trzy gubernie jak najbardziej pomiędzy sobą zbliżyć, z kądem w naturalnym następstwie wyniknąby musiało większe ich wyróżnienie od reszty.

— W listach z Petersburga i Kijowa podaje Zukunft następujące wiadomości o uniwersytetach rosyjskich:

„Na trzech głównych uniwersytetach rosyjskich, petersburskim, moskiewskim i charkowskim, uderza przedewszystkiem ogromna różnica co do liczby słuchaczy. Uniwersytet moskiewski liczy 1519 słuchaczy, petersburski i charkowski zaledwie po 500. Pochodzi to ztąd, że w Petersburgu, stolicy carskiej, nie ma jeszcze teraz zupełnego wydziału lekarskiego i wyższych prawniczych kursów, w Charkowie zaś brak większego napływu obcych pociąga za sobą małą liczbę słuchaczy. Sam wydział lekarski na uniwersytecie moskiewskim liczy rocznie przeszło 400 doktorandów, albowiem uniwersytet ten jako najdawniejszy w Rosyi zachowuje dotąd dawniejszą swą powagę. Liczby powyżej przytoczone nie obejmują w sobie słuchaczy, których w zeszłym roku w Moskwie było 285, w Petersburgu 252 a w Charkowie 153. Głównym powodem słabej stosunkowo liczby słuchaczy jest zasada ściśle w rosyjskich uniwersytetach zachowywana, aby nikogo nie uwalniać od opłaty. Skutkiem tej bezwzględności opuściło w przeszłym roku uniwersytet moskiewski przed końcem kursu 200 słuchaczy, ponieważ nie mogli byli zapłacić wysokiej opłaty uniwersyteckiej."

Drugi punkt, który zwraca uwagę, stanowi stosunek liczby słuchaczy po różnych wydziałach. Najwięcej słuchaczy liczy wydział prawny; po nim idzie lekarski, a wreszcie filozoficzny. Dzisiejsze zmiany w urzędowaniu Rosyi, a mianowicie w organizacji sądownictwa, wykazują potrzebę wykształconych prawników; ztąd też wiele młodzieży garnie się do tego wydziału. Do filozoficznych kursów w Petersburgu przyłączona jest i akademja wschodnia, w której kształcą się w językach wschodnich nietylko kandydaci do konsulatów i poselstw, lecz i liczni synowie przewodzców świeżo pobitych azjatyckich plemion pobierają nauki za pomocą swych ojczystych języków.

Trzecim punktem zasługującym na uwagę jest stan katedr uniwersyteckich, zostają one w najściślejszym związku z liczbą słuchaczy, kwestya katedr stoi nie najlepiej i potrzebuje, aby się spieszenie nią zajęto. W uniwersytecie moskiewskim jest dziesięć katedr nieobsadzonych, w Petersburgu siedemnaście, a w Charkowie tak wiele, że sprawozdanie ministerjalne wcale nie podało ich liczby. Wina spada w tym względzie jedynie na ministerjum które tak mały budżet wyznacza na oświecenie publiczne, że uniwersytety i przy najlepszej administracji nie mogłyby się podnieść, a cóż dopiero przy złej administracji jaką mają uniwersytety rosyjskie.

Dawniejszemi czasy nie wiedziały publiczność w Rosyi nie o ważniejszych zakładach naukowych w państwie, ponieważ tajemniczość wszechwładnej biurokracji rozciągała się i na pole naukowe. Od czasu najnowszej organizacji uniwersytetów otrzymuje każdy uniwersytet 500 rubli rocznie na wydawanie pisma w miesięcznych zeszytach w którym kolegium profesorskie dotyka wszystkich ważniejszych kwestyi uniwersyteckich, obznajamia z niemi naród, który rocznie płaci 1,730,000 rubli na utrzymanie najwyższych zakładów naukowych.

Uniwersytet kijowski zawdziecza swój początek zniesieniu uniwersytetu wileńskiego. Po stłumieniu powstania polskiego rząd rosyjski postanowił zmoskwicć Polskę, mniemał on, powiada kijowski korespondent, że posłuży mu do tego jako szczególniejszy środek zniesienie oprócz polskich szkół wyższych i niższych i uniwersytetu wileńskiego, gdyż tym sposobem zmusił młodzież polską do kształcenia się na innych uniwersytetach z charakterem przeważnie rosyjskim. W skutek tego wznastała liczba szkół w prowincjach rosyjskich, a szczególniej w krajach polskich. Tym sposobem powstał uniwersytet kijowski w r. 1834 z gruzołem liceum krzemienieckiego i uniwersytetu wileńskiego. Jest to więc zakład najmłodszy między siedmioma uniwersytetami rosyjskimi. Ze względu na tę okoliczność i w porównaniu z innymi uniwersytetami rosyjskimi, stan kijowski jest dość pomyślny. Liczba słuchaczy wynosi 518. Ale od lat czterech odbywa zakład ten kryzys, która grozi zniszczeniem całej jego poprzedniej świetności.

W roku 1860 kiedy zdjęto z uniwersytetów dawniejsze kajdany mikołajewskie, uniwersytet kijowski miał 1049 słuchaczy. Późniejszy ruch między młodzieżą — korespondent wywodzi początek ostatniego powstania polskiego z Kijowa — tudzież powstanie w r. 1863 i 1864 zadały uniwersytetowi cios tak że w r. 1863 liczba słuchaczy spadła do 388, bilans ten, woła korespondent, świadcząc o udziale tutejszej krajo-

wój inteligencji w ostatniem polskim powstaniu! (A przecież według moskiewskich dzienników, nigdy tam nie było Polaków tylko od wieków sami Moskale!)

Inny cios zadała temuż uniwersytetowi uchwała kolegium profesorskiego, które, jak powiada korespondent, w namietności postanowiło 31 sierpnia 1863 z powodu że liczba słuchaczy polskich z 53 proc. spadła na 26, znieść rzymsko katolicki wydział teologiczny w uniwersytecie kijowskim i zamknięcie uniwersyteckiego katolickiego kościoła. Ze po takim kroku zemsty liczba słuchaczy polskich bardziej jeszcze się zmniejszy, nie ulega wątpliwości.

Organizacya uniwersytetów mogłaby zapobiegać złemu, gdyby nie była dziwną mieszaniną autonomii kolegów profesorskich i centralistycznego biurokratyzmu. Kolegia profesorskie są wprawdzie podług tej organizacyi zupełnie niezawisłe co do administracyi i kierownictwa uniwersytetów; wszelako petersburski centralny komitet uczonych przesyła o czasie do czasu uniwersytetom rozporządzenia, które chociaż nieprawne, wszelako bywają wykonywane, ponieważ po z nich stoi zawsze ministerjum oświecenia. A rozporządzenia te są tym szkodliwsze, że pomimo różnicy stosunków różnych uniwersytetów dla wszystkich brzmią jednakowo."

AUSTRYA.

Wiedeń, 4 lipca. Neue Fremdenbl. donosi: Jutr ogłosi Amsztg dekret nominujący Belcrediego ministrem stanu. Apponyi obejmie urząd judex curiae. Inni ministrowie pozostaną w urzędowaniu.

FRANCYA.

* Paryż, 1 lipca. Surowe postępowanie rządu naprzeciw dziennikarstwu nie ustaje. Wczoraj otrzymał ostrzeżenie dziennik Gironda w Bordeaux. Po ogłoszeniu przez cesarza zwolnij więzy ścieśniające jej wolność. Omylono się przecie, a im większe ztąd rozczarowanie, tem mniej zyskuje rząd w opinii publicznej.

Cesarz powołał podobno margrabiego Pepoli, aby się z nim w rozmaitych kwestiach rozmówić.

Ks. Napoleon odwiedził wczoraj wraz z małżonką cesarstwo w Tuilleryach. We wtorek odjeżdża książę do kąpiel w Havre, a księżna Klotylda z dziećmi w sobotę do Florency. Jenerał Franconiére pozostaje nadal adjutantem księcia, al bez pobierania gaży za urząd ten.

Broszura cesarza o Algierji wyszła z druku w niewielkich egzemplarzach, które rozdzielono ministrom i wyższym dygnitarzom.

W tych dniach przybędzie dotąd Abd-el-Kader z bardzo licznym orszakiem. Przecież z żon swych przywiezie tylko jedną, najmłodszą, którą co dopiero poślubił w Carogrodzie starsze zaś pozostały w Damaszku.

W przyszły wtorek daje poseł Stanów Zjednoczonych Bigelow na uczczenie raczniczy ogłoszenia niepodległości Unii wspaniałą uroczystość w Pré Catalan, na którą zaprosił wszystkich bawiących tu Amerykanów, tak Północnych jak Południowców. Ma to być rodzaj święta pojednania.

Ambasador pruski hr. Goltz wyjeżdża dziś do Kissingen, dokąd także udał się z Berlina p. Benedetti.

Z Meksyku donoszą o zajęciu przez wojska cesarskie miasta Camargo, leżącego nad Rio Grande del Norte naprzeciw miasta Rio Grande City w Texas. Jak się zdaje oczyścić w ten sposób wojska cesarza Maksymiliana północno zachodnią część Meksyku, Nuevo Leon, z rokoszami. Jenerałmeksykański Doblado umarł.

— Broszura która w ostatnich dniach z. m. ukazała się w Paryżu pod tytułem „Czterdzieści dni rejenicy“, takie ma suwa uwagi korespondentowi Gaz. W ar.:

Zapewniamy tu, że najgorętszym życzeniem cesarza jest doczekać się pełnoletności syna, następnie abdykować i żyć procul negotiis, to jest zdala urzędownie od spraw państw patrząc na nie czujnym okiem, póki tylko się da, i kierując nie widocznie ale równie jak dziś skutecznie. W takim obrębie rzeczy widzi on jedyny środek utwierdzenia swęj dynastji unikając nagłego przejścia z jednego panowania w drugie. Cesarz zanadto zgłębił dzieje Rzeczypospolitej rzymskiej a zwłaszcza żywot Sulli, by mu się ta myśl nie uśmiechała. Podobnie jak dyktator czuwał czas jakiś nad swem dziełem przywrócenia władzy oligarchii rzymskiej, tak on mógłby czuwać nad przywróconym przez siebie systemem bonapartystowskim. Utwierdzenie dynastji i zdobycie dla niej pewności jest jedną z najgłówniejszych jego myśli. Trudności tego zadania nie ukrywa on wcale przed sobą, znając dobrze i epokę w której panuje i naród, którym rządzi. Jeżeli policzmy rząd Ludwika Napoleona od chwili wybrania go prezydentem rządu te będą wkrótce najdłuższymi, jakie miała Francya w ciągu bieżącego stulecia. Napoleon I, licząc w to konsulu panował lat 14, restauracya trwała lat piętnaście, Ludwik Filip rządził lat 17½, Ludwik Napoleon niezadługo tego samego kresu dobiegnie; w każdym razie cesarstwo dzisiejsze trwa już o lat trzy dłużej jak genialne cesarstwo pierwsze. Umiarowanie i ostrożność utrzymało go — qui va piano i lontano. Z tego stanowiska rozważając panowanie dzisiejsze przypuściwszy, że to jest główną przewodnią myślą Napoleona III, nie jedno zagadkowe wystąpienie może jasniejszym stanie. Do takich zagadkowych faktów zaliczyćby można dawną podróż do Algieru i czterdziesto-dniową rejenycją cesarzową. Bez wątpienia Algierja warta czterdziestodniowej przejażdżki, która zresztą cesarzowi na zdrowie posłużyła, ja powiadają; ale cesarz, wyjeżdżając do Afryki nie opuszczał terytorjum francuskiego, rejenycja zatem nie była konieczną potrzebą.

Zdaje się więc, że założeniem jego było przyzwyczajanie Francuzów nie do obywanja się bez niego ale do nabycia przekonania, że jego myśl, system, instytucje, organizacya tak dla nich stósownymi, iż i bez niego machina ta funkcjonować potrafi tak jak z nim, zapewniając im tę samą kwotę materialnych korzyści, jakie im dotąd zapewniała. Zdanie cesarza jest to tylko piramida sztuczna, równowagą utrzymi-

ca się na swym ostrym końcu; rejencya może miała służyć
kiedyś za dowód, że piramida ta stoi na swjej szerokiej pod-
awie.

Zdawało się, że to wyłącznie będzie celem wyszłej tu do-
bro broszury pod tytułem „Czterdzieści dni rejencyi“, wisto-
tę myśl ta przebiega w tej pracy pióra mniej może urzędowego
bardzo rządowi oddanego. Dla poparcia jednak tego zdania
o trwałości systemu napoleońskiego, który autor w dy-
ro-ambicznym uosobieniu porównywa z ewangelią, użył on
niejedwieszystkiem dwóch faktów, mowy księcia Napoleona
Ajaccio i listu p. Persigny do pana Troplong o sprawach
mskich. Kto jest autorem tej broszury domyślają się tylko;
bardzo poważnego traktowania pana Persigny, z częstego
dawania mu tytułu księcia przypuszczają, iż autorem nie
jest kto inny jak on sam. Mowę w Ajaccio i list p. Persigny
zrywa autor „dwoma najważniejszymi wypadkami rejencyi“.
te istocie owe czterdzieści dni tak były ubogimi w wypadki,
te dwa fakta, jakkolwiek zkadłnąd mało znaczące, były naj-
ważniejszymi. Tytuł ten nawet możnaby tylko stosować do
owy, bo list p. Persigny byłby już zapomniany, gdyby go
roszura nie przypomnieli, a i mowa także poszłaby za innymi
rodukcjami literackimi tego rodzaju, gdyby nie wystąpię-
nie rejentki a samego cesarza, gdyby nie jego piorunujący
tak piorunująco ogłoszony list oraz dymisy księcia.

Ponieważ autor przypuszczał jest bardzo bliskim tronu,
niekawemi są dla tego i zastępującymi na zanotowanie nie-
tęro zdania. Stawia on przedewszystkiem teorię, że rząd
party na instytucjach podobnych dzisiejszym nie jest prowa-
zony przeciw woli ale raczej za współdziałaniem wszystkich,
posiadających możność poparcia ogólnego rozwoju interesów
kraju — „pod warunkiem jednak, iż za gwiazdę polarną stu-
yć im będzie idea napoleońska.“ Autor również szeroko jak
nie jasno rozwija ten temat i dochodzi do wniosku, „że gdy
wszyscy przyjmą napoleoński porządek społeczny“ każdy bę-
dzie miał prawo wypowiadać swe zdania bez obowiązku
tém cesarza czyli „najwyższej jedności“, walczycy przeciw
nieprzyciastom cesarstwa albo jego sługom nie dość zdolnym lub
wątpliwiej wierności, używając przeciw nim tej samej broni,
jakię tamci używają. Ten wstęp nacechowany jest pewnym
mistycyzmem napoleońskim, który już dawno postrzegano
w p. Persigny.

Bardziej jeszcze uwadnia się były minister spraw we-
wnętrznych w dalszym ciągu, w którym rzuca pioruny na
stare stronnictwa a głównie na orleanistowsko-republikańską
koalicję. Wprawdzie, według autora, rejencya dowiodła trwa-
łości cesarstwa, ale to popełnia jeden i jedyny błąd, zawię-
zując zbytecznie swym nieprzyjaciółom. Błąd ten popełnił
także Napoleon I, który zapóźno przeszedł do przekonania, iż
powinien się być otaczać ciągle nowymi ludźmi a nie takimi,
co bez ustanku zwracają oczy w przeszłość. Jest to wypite
i do p. Lavalette i do p. Drouyn de Lhuys i do kilku innych
dygnitarzy, którzy już za Ludwika Filipa zajmowali wyższe
stanowiska i dziś nie cieszą się wcale przyjaźnią p. Persigny,
mającego ich ciągle w podejrzeniu i obwiniającego o brak
wierności.

Podejrzenia rzucone na tych panów mniejszej są wagi ani-
żeli atak zwrócony przeciw wielkim kompaniom finansowym
i kapitałowym potencjom. Wszyscy dygnitarze to co znaczą
i czém są, winni są cesarzowi, bez niego nie byłiby doszli po-
dobnie do stanowiska jakie dziś zajmują, w interesie więc wła-
snym wiernymi będą. Ale kapitał jest potęgą, równie wielką
jak niezależną; nie powiem zatem by zgrębnym było przed-
stawienie wszystkich wielkich stowarzyszeń finansowych, jako
tylę przeciw bonapartystowskich spisków. „Wszystkie wiel-
kie interesa, mówi broszura, utworzone pod wpływem tego
związku orleanistowsko-republikańskiego są tak urządzone,
iż w danę chwili wstrzymać mogą rozwinięcie instytucji cesar-
skich. Pożyczka np., która zdaje się mieć na celu oddanie
przysługi jakiemu sprzymierzeńcowi, bywa tak skombinowaną,
że ten sprzymierzeniec nie może już więcej uciekać się do kre-
dytu Francji, by najsluszniejszym wymaganiem polityki napo-
leońskiej zapewnić powodzenie.“ Zdaje się, że tu jest mowa
o Rotszyldzie i pożyczce włoskiej. O pożyczce meksykańskiej
wyraża się jako o zdradzie, która zgubiła wpływ francuski
za Oceanem, „gdyby oręż francuski nie był w stanie naprawić
zdrady kredytu.“ Są to, jak widzicie, ciekawe elukubracje,
a ktokolwiek je pisał, prawdopodobnie nie bardzo się zasta-
nowił nad wywodami, jakie z podobnych zarzutów i teorii wy-
prowadzić można. W każdym razie, jeżeli w istocie kapitał
tak zdradziecko się zachowuje jak twierdzi autor, to dowo-
dzenia podobne wcale go nie przeciągną na stronę przez autora
bronioną. Cesarstwo zresztą, naprzeciw dawnych potęg finan-
sowych, starało się postawić nową, to jest Pereirów i kredyt
ruchomy; samo wie najlepiej, co na tej nowej potęgę zyska-
ło i czy wiele na nią liczyć może.

Autor czy utworze broszury nie bardzo zdają się wie-
dzieć, dokąd zdążają; podobne rzucając podejrzeń przeciwko
kapitałowi, zastrasza go tylko. Dawno wiadomo że pieniądź
szuka przedewszystkiem pewności i procentu. Im pewność
mniejsza, tém procent większy i to aż nadto tłómaczy trudno-
ści, jakie spotykają pożyczki włoskie i meksykańskie. Gdy
jedność włoska uzupełniona będzie, gdy budżet wykaże równo-
wagę między dochodami i wydatkami, zamiast przedstawiać
deficyt wynoszący jedną trzecią dochodu, to pieniądź będzie
łatwiejszym do dostania. Tém więc to zastosować można do
Meksyku, w którym nowe cesarstwo dotąd nie mogło spokoj-
nie się osiedlić, spokoju wewnętrznego zaprowadzić, wojny
domowej zakończyć i któremu w bliższym lub dalszym czasie
zagroza tak potężny sąsiad jak Stany Zjednoczone. Rozumo-
wania powyższym podobne, odsuwają wprawdzie autora od
starych stronnictw, którym jak się zdaje wiekiową nienawiść
zaprzysięgł, ale go zbliżają do stronnictwa, które kiedyś utwo-
rzyły warsztaty narodowe.

Najdziwniejszym w tej broszurze jest połączenie i zesta-
wienie księcia Napoleona i pana Persigny, który jest „aposto-
łem idei wcielonej w cesarstwo, dopóki zaś on żyje, nikt nie
może pomyśleć, by mógł być zdolniejszym do wprowadzenia

tej idei w wykonanie w polityce wewnętrznej kraju.“ Bro-
szura ta jest widocznie wypowiedzeniem ministeryalnych aspi-
racji tego męża stanu, który pozbawiony został wydziału za
niezręczności podczas ostatnich wyborów popelnione i prawdo-
podobnie w powodu rad, jakie dawał cesarzowi, co do środków
energicznych przeciw opozycyji na tych wyborach objawionej.
Ze p. Persigny jest głównym autorem broszury, widzimy to
z nienawiści, z jaką przemawia o p. Thiers, „tym człowieku,
który w tej właśnie chwili usiłuje zdeorganizować izbę, nada-
jąc panującemu przydomkowi Augusta a ministrom tytuł
męczenników.“ Gdyby autor broszury wrócił do władzy, opozy-
cja izby a przedewszystkiem pana Thiers nie mogłaby się wiel-
kiej życzliwości po nim spodziewać i prawdopodobnie rychło
poczuliby tego skutki.

ANGLIA.

* Londyn, 1 lipca. Za kilka dni kończy parlament an-
gielski długoletni żywot. Ze się ma już ku konaniu prze-
konują ostatnie posiedzenia izb obydwóch, na których dla braku
członków zaledwo przystąpić można było do obrad. W izbie
lordów bodaj 8 czy dziesięciu parów zebrało się przed kilku
dniami na posiedzenie.

Jakkolwiek od lat wielu, a może i nigdy nie było w dzie-
jach angielskich chwili, w którejby rozmaite stronnictwa tak
się zbliżyły ku sobie jak właśnie dzisiaj, to przecież przy nad-
chodzących wyborach umysły są nadzwyczaj wzruszone. Szczę-
gólniej w małych miasteczkach i na prowincyi zanosi się na
gwałtowną walkę przy wyborach, choć właściwie żadna waż-
niejsza kwestya obecnie nie zachodzi, któraby usprawiedli-
wiała tę agitacyę. Ale taki to już charakter Anglika; nowe
życie w nim się odzywa, gdy nadchodzą wybory do parla-
mentu. Najlegmatyczniejszy staje się na chwilę zapalonym.

Angielskie Towarzystwo sztuk pięknych, którego preze-
sem jest książę Wali, przesłało cesarzowi Francuzów w uzna-
niu zasług położonych przez ten w popieraniu sztuki, przemysłu
i handlu złoty medal Alberta, ustanowiony na cześć b. prezesa
Towarzystwa księcia Alberta, małżonka królowej. Towarzy-
stwo podnosi przy tej sposobności szczególnie tę zasługę cesa-
rza Napoleona, że zniósł dla Anglików podróżyjących we Fran-
cyi uciążliwe przepisy paszportowe.

Jedno z najmielszych tego wieku przedsiębiorstw, zapro-
wadzenie linii telegraficznych pomiędzy Wielką Brytanią
i Stanami Zjednoczonymi przychodzi do kresu zamierzonego.
Prace przygotowawcze są już ukończone. Aby dać wyobraże-
nie o wielkości i trudności tego olbrzymiego przedsięwzięcia,
to tylko wspomniemy, że największy okręt do tego użyty, „Great
Easter“, niósł 14 milionów funtów drutów telegraficznych
(7000 beczek). Dwa okręta wojenne „le Terrible“ i „Sphinx“
dnia 7 lipca towarzyszyć mu będą i udadzą się w stronę Ir-
landyi. Z tamąd inny okręt popłynie naprzeciw z drutami,
umocowanemi do brzegów. Rano i wieczór znaki umówione
dadzą Londynowi wiadomość o postępie. Jeżeli burza nadzwyz-
czajna nie zniszczy ludzkich usiłowań, przemysł i nauka
odniosą tryumf, jakiego jeszcze historia nie zapisała.

Z nowin, rodziny polskie dotyczących, zapisujemy
że p. Sokołowski, artysta pierwszego rzędu, który na gitarze
potrafił znawców zadziwić i powszechnie otrzymać oklaski
w celniejszych miastach Europy, dał koncert w Londynie przy
udziale najpierwszych artystów. Dzienniki miejscowe oddały
mu sprawiedliwość. Był to koncert połączony. Udaje się
on do Paryża a z tamąd podobno do Galiicyi, do Lwowa. Pan
Sokołowski nietylko umie z gitary wydobyć wdzięczne i har-
monijne tony, ale zarazem tworzy melodey zastósowane do in-
strumentu, który pomnożył trzema strunami. Fantazyje na
nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ najmliej były przy-
jęte.

Kardynał Wiseman w testamencie przekazał cały zbiór
manuskryptów swoich i korespondencyi tudzież literacką wła-
sność dzieł swoich obecnemu arcybiskupowi Drowi Manning.
Tym samym kodycylem, zapewnił służącym znajdującym się
w obowiązku w chwili jego śmierci, a gdzieindziej pominiętym,
roczną pensyę.

Statkiem „Delhi“ do Southampton przybyło 19 młodych
od 14 do 20 lat, dobrze zbudowanych Japończyków, którzy
w Anglii uczyć się będą medycyny i nauk technicznych. Roz-
zumieją oni po większej części język angielski i będą mogli bez
trudności znieść się z ludnością miejscową.

Bardzo szacowny i pewny pogląd na stosunek ludności,
sprawy handlowe i skarbowe Wielkiej Brytanii i Irlandyi
daje wychodzący obecnie numer roczny pisma Statistical
Abstract, którego wartość powiększają nadto uwagi, ro-
bione przy danę sposobności o ubiegłych ostatnich piętnastu
latach. Co do ludności królestwa i jej społecznego stanu, wi-
dzimy, że ludność wynosiła w połowie r. 1864 w Anglii około
20 772,308, w Szkocyi 3,118,701, a w Irlandyi nie całkiem
5,700 000 dusz; za granicę wyszło 208,900 osób, o 15,000
mniej, niż w roku 1863. W liczbie osób powołanych przed
kratki sądów przysięgłych pokazał się ubytek w porównaniu
do roku 1863; w Anglii było 19,506, w Szkocyi 3,312, w Ir-
landyi 5,086 osób. Na wsparcie ubóstwa, które się w Anglii
liczebnie zmniejszyło, w Szkocyi i Irlandyi zaś ledwie się zmie-
niło, wydano na drodze urzędowej w Anglii 6,423,381 £.,
w Szkocyi 770,030 £., a w Irlandyi 732,969 £. Do szkół ele-
mentarnych, będących pod nadzorem, ucęszczało w Bryta-
nii 1,011,134 uczniów. Dowóz surowej bawełny, lubo tylko
8 milionów centnarów wynosił, miał podwójną wartość dowozu
z roku 1860, wynoszącego 12 mil. cent., tj. 78,200,000 £. Kró-
tko przed owem wielkiem podniesieniem, znamionującym naj-
nowszy peryod handlowy, w latach 1853, 1854 i 1855, do-
chodził dowóz bawełny już do tej samej wysokości, jak roku
zeszłego. Import wełny przewyższał w roku zeszłym wszyst-
kie lata dawniejsze: 206 mil. funtów, z których 150 milionów
przypadło na wewnętrzne potrzeby krajowe. Pomyślny wy-
padek znów przebiega się w rozmiarach dowozu zbożowego,
który co do ilości, jak i wartości (19,881,161 £.) jest mniej-
szym od dowozów z lat 1859 do 1863. Cena przecięciowa
pszenicy krajowej wynosiła 40 szyl. 2 pen., a więc niższa od

cen wszystkich lat począwszy od 1851; w roku 1855 wynosiła
74 s. 8 p. Marynarka handlowa obejmowała 21,512 okrętów
mieszczących w sobie 5,208,468 beczek i 195,756 służby. Rze-
czne statki parowe nie są wymienione. Sumy złożone w ka-
sach oszczędności i wynoszące 39,417,995 £. były o 1,840,373
£. mniejsze od odnośnych sum roku 1860, atoli urządzone od
czasu rzezczonego pocztowe banki oszczędności przyjęły 4 mil.
993,124 £. W królewskiej mennicy wbito roku zeszłego
10,088,961 £. monet. Wyjąwszy rok 1858/59 niema od wojny
krymskiej żaden rok tak mało rozchodzący państwa, jak rok
finansowy 1864/65, t. j. 62,475,736 £.; rok kończący się
w marcu 1856 dźwigał ogromne brzemie 88 milionów. Prawda,
że od roku 1850 podwyższyły się wydatki niektórych wydzia-
łów: etat cywilny wymagał wówczas 10, obecnie 15 milionów,
wojsko i marynarka wojenna 15, obecnie 25 milionów (w roku
1855 i 56 atoli 51 milionów £.) Większej uwagi godną od
rozchodu jest elastyczność źródeł dochodowych. W r. 1850
przynosiły cła 22 mil. £., roku zeszłego zaś, mimo znacznych
zniesień i zmniejszeń, jakie tymczasem zasły — i doliczając
w to miejsce nowo zaprowadzone opłaty w ilości 9 milionów,
22 1/2 mil. £., ryczałtowy dochód z poczt pedziósł się od roku
1850 z 2,277,000 £. na 4 miliony £. Herbata i kawa opła-
cają mniejsze cła i mniej tóż z nich dochodu; od osób zaś pi-
jących napoje gorące ma kraj 13 milionów £., palacze i osoby
zażywające tabakę placą 6 milionów £. w miejsce 8 1/2 mil.,
a względnie 4 1/2 mil. £. z roku 1850. Dług państwowy wy-
nosił przed 10 laty 801,878,763 £., dwa lata później powięk-
szyła go wojna krymska do 831,722,963 £., a odtąd zmniejszo-
na go na 808,289,398 £.

Ogólne opodatkowanie połączonych królestw W. Brytanii
w ostatnich sześciu latach zmniejszyło się o 19,299,863 funt.
szt. Odjąwszy od tego podwyżkę niektórych podatków około
3,263,648 zostanie jeszcze 16,036,648 funt. szt. Suma o jaką
ludność Anglii i Irlandyi mniej rocznie płaci niż przedtem.
Największa redukcya nastąpiła w rubryce cła, wynosi bowiem
9,159,863 f. szt., z której 2,840,931 f. szt. można uważać za
skutek traktatu handlowego z Francją. Akcyzę zmniejszono
1,720,000 f. szt. w czém zniesienie podatku od papieru najwię-
cej stanowi. W podatku od stempla o 780 tysięcy. Podatku
od dochodu znizono o f. szt. 7,640,000.

SZWECYA.

Sztokholm, 3 lipca. W Karlstadt, mieście stołecznym
Wermelandyi pogorzało wczoraj 5000 mieszkańców. Szkodę
obliczają na 6 milionów.

AMERYKA.

Nowy Jork, 23 czerwca. Blokadę zupełnie zniesiono,
również podatek 25 pct. od bawełny w stanach na zachód
od Mississipi. Rozporządzono dalszą redukcją armii o 50
tysięcy żołnierza. Juarez polecił agentom swym w San Fran-
cisco zaciągnąć pożyczkę 10 milionów dolarów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 lipca. Szkoły publiczne rozpoczęły wielkie
wakacje.

— Wczoraj nad wieczorem odbyła się wśród licznych udziału
publiczności ekspozycja zwłok zacnej matrony, śp. pułkownikowej
Mlickiej.

— **Telegraf podmorski.** Dnia 5 czerwca założona została
w morzu Bałtyckiem linia telegraficzna między szwedzkim nadbrze-
żnym punktem Skärö, w pobliżu miasta Trelleborg a przylądkiem Ar-
kona na wyspie Ruzii.

— **Szkola Główna warszawska.** W tych dniach wyszedł
z drukarni Kowalewskiego (Ska wiejska, str. 120) Wykaz Szkoły
Główniej warszawskiej w letniem półroczu roku naukowego 1864
i 1865. Na początku mięsi się rys historyczno statystyczny akademii
lekarso chirurgicznej warszawskiej przez dra Polikarpa Girsztowa
wypracowany, obejmujący nietylko historię tej akademii z czasu pię-
cioletniego tj. od zawiązku aż do wcielenia do Szkoły Głównej, ale
naddo historię trzech gmachów w których się kolejno akademія mie-
ściła, tudzież ogrodu botanicznego i różnych gabinetów, oraz bibliotek
i wiele ciekawych szczegółów. Rys ten poprzedzony jest poglądem na
najdawniejsze zakłady naukowe w Polsce i następnie w szczególności
na zakłady naukowe lekarskie w Warszawie.

Potem idzie wymienienie wykładowców mających w Szkole Głównej
profesorów, docentów, adjunktów tymczasowo powołanych i tak:

W wydziale prawniczym: *Dukiewicz* prawo polskie i hipotekę,
Holewiński kodeks cywilny, *Kasznica* encyklopedyę i prawo kanoniczne,
Bialecki teorię prawa międzynarodowego, *Maciejowski* historię i insty-
tucye prawa rzymskiego, *Popiel* pandekta, *Budziński* prawo kryminalne,
Miklaszewski historię procesu cywilnego rzymskiego, *Józefowicz* kodeks
cywilny i wstęp do tegoż kodeksu, *Korzybski* ekonomia polityczną,
Górski prawo administracyjne krajowe, *Okolski* wstęp do procedury
kryminalnej; *Okecki* prawo familijne rzymskie.

W wydziale lekarskim: *Lé Brun* klinię chirurgiczną; *Mia-
nowski* rektor Szkoły Głównej, *Chałubiński* klinię terapeutyczną, *Tyr-
chowski* klinię akuszeryjną i pediatrykę, *Kryszka* materya lekarska,
Wislocki medycynę sądową, *Szokalski* oftalmologię i klinię okulisty-
czną, *Hirschfeld* anatomia opisową, *Girsztowt* chirurgię teoretyczną,
Hoyer fizyologię, *Werner* farmacyę, *Rose* patologię specyjalną, *Korze-
niowski* chirurgię operacyjną, *Zuszkiewicz* patologię i terapię ogólną,
Płaskowski psychiatrię, higienę i dyejetykę, *Brodowski* anatomia pato-
logiczną i kazuistykę anatomiczno patologiczną, *Gliszczyński* ginaeko-
logię, *Filecki* anatomia praktyczną, *Baranowski* Ignacy semiotykę, *Fu-
dakowski* chemię fizyologiczno patologiczną; *Seifmann* weterynaryę,
Narkiewicz *Jodko* naukę oftalmoskopii, *Neugebauer* patologię i terapię
porodu.

W wydziale filologiczno historycznym: *Kowalewski* dzieje
Wschodu średnich i nowożytnych czasów, *Węclewski* metrykę Rzymian
i Greków i literaturę grecką, *Plebański* historię rzymską, historię wie-
ków średnich i propedeutykę nauk historycznych, *Wolfam* gramatykę
łacińską, literaturę rzymską i Sallustiusza Bellum Jugurthinum, *Mie-
rzyński* gramatykę grecką i mitologię, *Paploński* język sanskrycki i zend-
ski i język litewski, *Lewestam* historię literatury powszechnej, *Stru-
we* encyklopedyę umiejętności filozoficznych, psychologię i historię filo-
zofii, *Estreicher* bibliografię, *Przyborowski* fonologię i morfologię języka
polskiego i historię literatury polskiej, *Kotkowski* fonologię, morfologię
i składnię języka starosłowiańskiego tudzież Nestora Kronikę, *Sawi-
nicz* fonologię i składnię języka rosyjskiego, *Zejdowski* gramatykę i li-
teraturę niemiecką, *Lambert* gramatykę francuską i historię literatury
francuskiej, *Kuszel* język angielski, *Linsart* gramatykę hebrajską.

W wydziale matematyczno fizycznym: *Baranowski* Jan ko-
smografię, astronomię teoretyczną i praktyczną, *Frackiewicz* rachunek
integralny, *Aleksandrowicz* botanikę ogólną, ukladnictwo botaniczne, bo-
tanikę lekarską i botanikę specyjalną, *Natanson* z powodu choroby
w tém półroczu niewykłada, *Ciechowski* botanikę, *Babczyński* algebrę
wyższą, *Peczarski* geometryę wykreślną, fizykę doświadczalną, o elek-
tryczności i magnetyzmie, *Jurkiewicz* mineralogię opisową i geologię,
Wawnikiewicz chemię analityczną ilościową, *Zajczkowski* geometryę

analityczną i mechaniczną, Brzostkowski rachunek różniczkowy i integralny, Dudrewnicz kierować będzie ćwiczeniami w laboratorium chemicznym, Bayer rachunek prawdopodobieństwa, Wrześniowski zoologią systematyczną i anatomia porównawczą.

Dalej następują rozkłady tygodniowe kursów w 4 wydziałach, następnie wymienione są władze Szkoły Głównej tudzież zakłady pomocnicze.

Muzeum warszawskie. Dnia 22 czerwca otwartą została po raz pierwszy dla publiczności galeria obrazów stanowiąca oddział Muzeum warszawskiego. Galeryą tą osoby zwiedzające z wielkim oglądają zjawieniem. Pochodzi ona z kilku źródeł, a mianowicie: z dawnego zbioru po wydziale nauk i sztuk pięknych b. uniwersytetu warszawskiego; z nabytków różnymi czasami poczynionych dla szkoły sztuk pięknych; z daru zapisanego testamentem przez śp. Piotra Fiorentiniego; z zakupu przez p. Justyniana Karnickiego w Kolonii z galerii Weyera na publicznej licytacji i z nabytych w ostatnich czasach obrazów od różnych osób w Warszawie. Z ogólnej liczby dzieł, jakie muzeum posiada, dla braku odpowiedniego lokalu, tylko 170 obrazów jest dotąd umieszczonych. Wymieniamy tu szczególnie zasługujące na uwagę. Z zakupionych przez dyrektora muzeum p. Karnickiego odznaczają się: Madonna z końca XIV wieku przez Antonio da Ferrara; Złożenie Chrystusa do grobu, ze szkoły Belliniego; Tryptyk czyli ołtarz przenośny przedstawiający Zdjęcie z krzyża Chrystusa, przez Rogier v. der Veyde; Portret mężczyzny, przez Mathiasa Grünewald; Tryptyk przedstawiający N. Panne otoczoną symbolami z litanii, przez Quintin Messis; Familia śta, przez Jakóba Jordanensa; Sybilla perska, przez Jana Mostaert; Portret damy, przez Mischiel Janze Mirevelt; Krajobraz, przez Hermana Safflewen; Krajobraz, przez Korneliusza Dekker; Krajobraz przez Abrahama Begyn; Obraz familijny, przez Helt-Stokade; Kobieta śpiąca, Jakóba Tornvliet; Sen Jakóba, przez Gerbrandta Ecchout; Krajobraz, przez van Strij; Błogosławieństwo Jakóba udzielone wnukom a synom Józefa, przez Jana Livens; Młoda dziewczyna, przez Rembrandta; Uczta Bachusa, przez Roor. Z daru profesorów zdobió muzeum: Madonna di Foligno, kopia z Rafaela Sanzio, przez Ksawera Kaniewskiego; s. Augustyn w dysypucie z donatystami, Rafała Hadziewiczza; Wnętrze kościoła stawiającego się na Grzybowie, przez Marcina Zalewskiego; Krajobraz Breslauera; Portret Mickiewicza, przez Kamińskiego. Ze zbioru po śp. Fiorentinim wymienimy: s. Jan Ewangielista (szkoła wenecka); Mouna Liza stara kopia z Leonarda da Vinci (bardzo ważna); Portret rycerza (szkoła wenecka); Wypędzenie Agary, przez Domenico Feti; Portret mężczyzny, przez Kupeckiego; Wniebowzięcie N. Panny, przez Solimena; Tryumf s. Augustyna nad heretykami, przez Balko; N. Panna, s. Roch i s. Rozalia (szkoła lombardzko-wenecka); Kupiec sprzedający ser, (szkoła hiszpańska); Widok portu morskiego, przez Moiron; Krajobraz przez Molanus; Spoczynek, przez Jana Breda; Dwa porty, przez Augusta Querfurt; Chrześc. Chrystusa, przez Robusti (Tintoretto). Na koniec ze zbioru dawniejszego wymieniamy: Złożenie Chrystusa do grobu, przez Beschae; Chrystus przed Piłatem, (szkoła bolońska); Portret mężczyzny, przez Knellera; s. Saturna, przez Romanelli. Nieznany ten dotąd ogółowi szanowny zbiór od dnia 22 czerwca dwa razy w tygodniu otwartym jest dla publiczności, a mianowicie we czwartek i w niedzielę. Zapewne wkrótce i katalog drukiem ogłoszonym zostanie, czego spodziewać się należy. Stosowne uporządkowanie całej tej pięknej galerii zawdzięczyć należy dyrektorowi muzeum p. Karnickiemu, niemniej pomieszczenie z systemem i symetrią dzieł wszystkich p. Jacentemu Sachowiczowi kustoszowi muzeum, którego prace przybyli wczoraj na wystawę, artyści szczerze pochwalili.

Wiadomości literackie.

O pośmiertnym wydaniu pism J. Słowackiego zamierzonym przez dr. Małeckiego, donosi Tyg. naukowy: „Jak się dowiadujemy, ma p. profesor dr. Małecki ogłosić w tych dniach prenumeratę na pośmiertne wydanie nieogłoszonych dotąd drukiem i nieobjętych w zbiorach poezji J. Słowackiego. Spodziewamy się, że kraj cały powita tę wiadomość z wielką radością i ochoczo pośpieszy s liczbą pięciuset prenumeratorów, którą szanowny wydawca zmuszony jest postanowić jako warunek przyjęcia do skutku wydania. Hańba

Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego powiatu mogilnickiego odbędzie się dnia 13 lipca r. b. o godzinie 3 z południa w lokalu cukiernika pana Kamińskiego w Trzemesznie, na które członków uprzejmie zaprasza. Komitet. (3439)

W nowym domu położonym na Chwaliszewie pod No. 91 są dwa pomieszczenia pańskie i mniejsze natychmiast lub też od 1 października do wynajęcia. (3433)

Dokładnie umeblowany pokój na II piętrze jest od 1 sierpnia do wynajęcia. Gdzie? dowiedzieć się można u C. Bardfelda przy ul. Nowej. (3456)

Gorzelań i piwowar, wiarus, zdalny w swym zawołaniu, z dobrmi świadectwami i wolny od wojskowości, niezonaty, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty przyjmuje: Poste rest. H. A. Krotoszyn, franko. (3443)

W drodze licytacji sprzedana będzie pozostałość ruchoma śp. X. Pawlińskiego, składająca się z sprzętów domowych, 2 koni, 5 sztuk rogowiczy itd., dnia 10 lipca o godzinie 10 z rana w Czerwonejwsi pod Krzywinem. Wykonawcy testamentu. X. Jankowski. Osiański. (3440)

Cały dom na Grobli No. 25 z wielkim ogrodem, lub też pojedyncze mieszkania w tymże domu są do wynajęcia od św. Michała r. b. (3454) Bliższych szczegółów dowiedzieć się można ulica Berlińska No. 14 w kantorze.

Księgarnia Ludwika Merzbacha co tylko odebrała:

Pieśni Proroków przekładu Adama Pajgerta. Cena 15 sgr.

Skrzypce Kremonskie sprzeda p. Gorgolewski w landszafcie. (34642)

bowiem byłoby dla naszego narodu, aby utwory poety, którego dziś wszyscy bezsprzecznie w szeregu trzech największych wieszczów naszego narodu, a wielu nawet na pierwszym między nimi miejscu stawia, miały pozostać dłużej zakryte dla szerszej publiczności, albo tylko przez niewielu z niepoprawnych rękopiśmiennych odpisów mogły być czytane. Niezaprzeczenie nikt też nie mógł z większym prawem podjąć się tego wydania, i w niczyj rękę ono lepiej do skutku nie przyszło, jak pod kierunkiem dr. Małeckiego, który pierwszy w naszym kraju w swych głośniejszych wykładach w roku 1862 stanowisko i znaczenie tego poety w tak godny a zarazem tak świetny sposób podniósł.

Spodziewamy się też, że szanowny wydawca jak najrychlej po tym wydaniu pośpieszy z wydaniem swego, od tak dawna z takim upragnieniem oczekiwanego dzieła „O życiu i pismach Słowackiego“, któreby jaśniejsze i pewniejsze o wielkim poecie wyobrażenia rozniósł w dalsze strony kraju naszego, i przysłużyło się szczególnie znakomicie do zrozumienia i ocenienia jego utworów.

Co do zewnętrznej strony wydania pozwalamy sobie uwagę uczynić, że dobremby było, gdyby ją szanowny wydawca zastosował do rozpowszechnionego w naszym kraju wydania lipskiego pism Słowackiego przez F. A. Brockhaus.

Przybyli do Poznania dnia 5 lipca.

BAZAR Właśc. dóbr Bronisz z Otoczna, hr. Kwilecki z Kwilcza, hr. Cieszkowski z Wierzenicy, Żychliński z rodziną z Usarzewa, Rózański z Padniewa.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Kurczewska z Kowalewa, Poniński z Komornik, Zakrzewski z Żabna, Białkowski z Chudziec, Jackowski z Bielic, Lutomski z Stawu, Mlicki z Oświecimia.

HOTEL PARYSKI. Śniegocki z Bielińska, Mittelstädt z Napruszewa, prob. Ryterski z Smolujka, Usurowski z Skoków, dzierz. Śniegocki z Tarnowa, Stanowski z Kijewa, Cichowicz z Rydlowa, rolnik Śniegocki z Kunowa, Grocholski z Połajzewa.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze Dziennika zamiast Rosiński z Czerniejewa czytaj z Rokosowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Wesiński i Kopierski z Modliszewka, Sikorski z Skąpego, Twardowski z Kobylnik, Dziembowski z rodziną z Rószakowa, Wendorf z Przybrody, Waliński z Żydowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Moszczeńska z rodziną z Srebrnejgóry, Skórzewski z Wrześni, Brzeski z Krotoszyzna, prob. Framski z Popowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Właśc. dóbr Knappe z żoną z Trąbinka.

POD CZARNYM ORZEM. Właśc. dóbr Karczyński z Wegorzewa, Kapłowska z Czerniaka, obywatelka Beyer z Tarnowa, Budziński z Śródky, dzierz. Przybylski z Biechowa, gubernator Klose z Chomiąży.

HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Siemiątkowski z Polesia, rolnik Siemiątkowski z Wrocławia, kapital. Urbanowska z Konina, prob. Zajacki z Wilatowa, Zgrabczyński z Pobiedzisk.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 5 lipca.

Żyto: niżej, wyp. 100 węcpli, na lip. i lip-sierp. 37 3/4, sier-wrzes. 38 3/4, wrzes-paź. (jesień) 39 1/2, 1/2, paź-list. 39 3/4, list-gru. 39 1/2, tal. pl. Okowita: stabiój, wyp. 33,000 kw., na lip. 13 1/2, sier. 13 3/4, wrz. 13 1/2, paź. 13 1/2, tal. pl.

Berlin, 4 lipca. Pszenica: 100 funt. w miejscu 47-66 tal. plac. wedle jakości. Żyto: 80-81 funt. w miejscu 44 1/2, na lip. i lip-sier. 44 3/4-44 1/2, sier-wrzes. 45 3/4-44 3/4, 45, wrzes-paź. 46 1/4-45 1/2, 46-45 3/4, paź-list. 46 1/4-45 3/4-46, list-gru. 46 1/2-46 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. 30-36 tal. pl. Owies: 1200 funt. 25-29 1/2, na lip. i lip-sierp. 26 3/8-1/2, pl. sier-wrzes. 25 3/4, nom. wrzes-paź. 25 5/8, pl. paź-list. 25 5/8, nom., list-gr. 25 1/2, tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania 52-56 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki 14 żąd., na lip. i lip-sier. 13 1/2-1/8, sier-wrzes. 14, wrzes-paź. 14 1/2

Doniesienie.

Familia życząca sobie przyjąć zaraz lub od św. Michała r. b. kilku uozni na stan-oya i stół przy ścisłym dozorze i opiece prawdziwie rodzicielskiej, wskaże i zapozna z główniejszymi szczegółami p. Edmund Drwęski, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Sierockiej 8. Nadmieniam się jeszcze, iż chcący się uczyć na fortepianie, mają tamże w miejscu bezpłatnie. (3452)

Ucznia potrzebuje cukiernia (3429) A. Pfitznera.

5000 i 8000 tal., z których pierwsze w całości, te zaś także częściowo natychmiast na pewnych hipotekach miejskich umieszczonemi być mają.

Hermann Fromm, (3458) Wielka ul. Rycerska 7.

Gielda strzelecka. W czwartek, dnia 6 lipca koncert w ogrodzie gieldy strzeleckiej. Początek o godzinie 4 po południu. W tymże dniu odbędzie się pierwsze strzelanie o nagrodę honorową członków prowincjonalnego związku strzeleckiego. Nadto donosi się członkom gieldy strzeleckiej, że w ciągu lata koncerta dla nich na przyszłość odbywać się zawsze będą w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Zarząd. (3459)

-14, paź-list. 14 1/8, pl., list-gr. 14 1/3, tal. pl. Olej lniany: 100 funt bez beczki 12 3/4, tal. żąd. Okowita: 8000% Tr. w miejscu bez beczki 14 3/8-3/4, na lip. i lip-sier. 14 1/2-1/3-3/12, sier-wrzes. 14 3/8-1/2, 1/12, wrzes-paź, paź-list. i list-gru. 14 1/2-3/4-5/8, tal. pl. Wyp. wiadzianno 17,000 cent. żyta po 44 1/2, tal., 100 cent. oleju rzepiowego po 13 1/8, tal., 340,000 kwart okowity po 14 3/8, tal. i 2400 cent. owa po 25 1/2, tal.

Table with 4 columns: Wroclaw, 4 lipca. Natargu: piękna sgr., sred. sgr., posled. sgr. Rows include Pszenica biala, Zyto, Jeczmieln, Owies, Groch.

Na gieldzie: Zyto: niżej, wyp. 4000 cent., 2000 funt. na lip. i lip-sierp. 41-40 3/4, sier-wrzes. 42-41 3/4, wrzes-paź. 43 1/2-42 1/2, paź-list. 43 1/2, list-gru. 43 1/2-43 pl., kw-maj 44 3/4, tal. żąd. Pszenica: na lip. 51 tal. żąd. Jęczmień: na lip. 35 tal. żąd. Owies: wyp. 500 cent., na lip. i lip-sier. 38 3/4-38, wrzes-paź. 36 tal. pl. Rzep: na lip. 121 tal. pl. Olej rzep: mało zmiany, w miejscu 14 1/4, na lip. i lip-sier. 14 1/4, sier-wrzes. 14 3/8, wrzes-paź. 14 3/12, paź-list. 14 1/2, pl., list-gru. 14 3/4, żąd., kw-maj 14 3/4, tal. pl. Okowita słabiej, wyp. 30,000 kw., w miejscu 14 1/4, na lip. i lip-sier. 14 1/2, pl. sier-wrzes. 14 1/4, wrzes-paź. 14 1/2, żąd., paź-list. 14 1/2, list-gr. 14 1/4, pl. kw-maj 14 3/4, tal. żąd.

Szozeoln, 4 lipca. Na gieldzie: Pszenica: nieco niżej, 85 funt. żółta w miejscu 54-62, 83-85 funt. żółta na lip-sier. 61, sier-wrzes. 62, wrzes-paź. 63 1/2-1/2-1/4, paź-list. 64-63 1/2, pl., na odstawę wiosenną 67 tal. żąd. Żyto: niżej, 2000 funt. w miejscu 45-1/2, na lip-sier. 45 1/2-44 3/4, sier-wrzes. 45 3/4-1/2, wrzes-paź. 46 1/4-46-45 3/4, paź-list. 46 1/4-46, na odstawę wios. 48 1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. nados. w miejscu 34 3/8-34 tal. pl. Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 14 1/8, na lip-sier. 14 1/8, wrzes-paź. 14 1/8-1/12, tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 14 3/8, na lip-sier. 14 3/12, sier-wrzes. 14 3/8, wrzes-paź. 15-14 1/12, tal. pl. Zameldowano 150 węcpli pszenicy, 200 w żyta i 30,000 kw. okowity.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Table with 4 columns: Item, 5 lipca 1865. (sg. fn.), (tal.), (do sg. fn.). Rows include Pszenicy pięknej szefl. 16 garn., Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, Owsa, Grochu do gotow., Rzepiu zimowego, Rzepiu letowego, Rzepiu letowego, Tatarski, Perek, Masła garn., Koniczynny czerw., Koniczynny biały, Siana, cent., Słomy, Oleju, Okowity (beczka 100 kw.) 80% Trał.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Teodor Zyhliński w Poznaniu.

Nasienie rzepy ścierniskowej i white globe turnips jakości wyborowej i po cenach najniższych poleca

S. A. Krueger, (3437). ul. Fryderykowska No. 31.

Czekoladę

do gotowania, własnego wyrobu, bez maki, funt po 12 sgr., oraz czekolady rozmaite z fabryki d'Herouse w Berlinie poleca cukiernia

A. Pfitznera, (3457) przy Starym Rynku.

Cytrynowo-limoniadowy cukier w proszku jako też w główkach poleca, (3460) S. Sobeski, plac Wilhelmowski 3, Hotel du Nord.

Sok malinowy świeżo z prasy wyszły i galaretkę malinową poleca (3455) H. S. Jaffego następcą.

Large table with multiple columns: KURS GIELDY W BERLINIE, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. dług. skarb., Listy zast. March., Wody Lippspringe, Hotel Concordia, Regestra gospodarskie, E. Morgensterna.